Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19 0

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. - Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 368 **Kraków, czwartek 13 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Podejrzany manewr.

Sojusz rusko-żydowski dał znowu znak życia. Urzędowy organ sprzymierzonych narodów „Neue Freie Presse",—podał niedawno wiadomość o rozpoczętych jakoby rokowaniach pomiędzy Polakami a Rusinami. Życzenie było tu zdaje się ojcem myśli. Sytuacja ukraińców w parlamencie stała się bardzo niewygodna. Mimo poparcia żydów — zostali oni zupełnie na bok odsunięci, i wszelkie ich wysiłki, aby odegrać jakąś rolę i zwrócić na siebie uwagę, pozostały bezskutecznemi. Ani odśpiewywanie kantat w izbie, ani karczemne bójki i łajania, nie wywołały zamierzonego efektu. Przeciwnie — całe postępowanie ukraińców uwieńczone godnie ohydną zbrodnią Siczyńskiego, — otworzyło oczy Niemcom, Czechom i południowym słowianom, na stan kultury i obyczajności ukraińskiego narodu. Przekonano się, że ukraińcy stanowią element groźny dla cywilizacji i porządku prawnego i że dalsze pobłażanie ich wybrykom doprowadziłoby do rezultatów bardzo niebezpiecznych dla całości państwa i bezpieczeństwa ogólnego.

Wreszcie zjazd pragski przekonał ukraińców, że nawet świat słowiański nie interesuje się tak zwaną kwestją ruską, że według ogólnej opinji słowian, — podstawy narodowości ukraińskiej są jeszcze bardzo niepewne i chwiejne...

Nie uzyskali zatem Rusini dotychczas niczego ani od parlamentu, ani od rządu centralnego, — a resztki swej dawnej popularności „Tyrolczyków wschodu", utracili doszczętnie. Nic też dziwnego, że im nareszcie zaświtało w głowach przeświadczenie, iż dotychczasowa metoda działania, polegająca na nieustannych napadach na Polaków, — nie przyniesie im żadnych rzeczywistych korzyści. Nawet protekcja „Neue Freie Presse" w parlamencie, gdzie stronnictwo antysemickie zajmuje stanowisko kierownicze, nie przydała się wcale...

Trzeba więc było nawrócić,—i oto w zawsze uczynnym organie giełdy wiedeńskiej, — ukazały się tajemnicze notatki o polsko-ruskich rokowaniach.

Jest to oczywiście tylko badanie terenu. Z kim i o co mieliby się Polacy układać? Co warte są obietnice ukraińskie, o tem już wiemy z dawnych niefortunnych układów przeprowadzonych z grupą Romańczuka. A zresztą cożby obecnie mogli przyrzec Polakom ukraińcy? Że zaniechają hajdamackiej agitacji w Galicji? Tego nie zrobią bo nawet gdyby przyjęli jakieś zobowiązanie, nie będą mogli ich spełnić. Hajdamacka agitacja stanowi całą treść ukraińskiej polityki i podstawę wyborczych sukcesów ukraińskich przywódców. Gdyby teraz przestali podniecać drzemiące w chłopskiej duszy instynkty nienawiści i zniszczenia, gdyby zaniechali kłamliwych i niemożliwych obietnic lud ruski poznałby odrazu wartość moralną swych dotychczasowych wybrańców, i odwróciłby się od nich, jako od oszustów i przeniewierców. Na tej drodze obecni przywódcy ukraińscy już nie mogą się zatrzymać...

Przygniata ich konsekwencja zbrodni, którą ośmielili się podnieść do wysokości narodowego dogmatu. Żadne zatem układy nie przyniosą zmiany na lepsze w tym kierunku. Tylko energja i stanowczość władzy mogą sparaliżować następstwa hajdamackiej agitacji, — nie zaś rozmowy i pertraktacje w korytarzach parlamentarnych...

A i my, czy możemy co ofiarować i dać ukraińcom? Czy wolno nam robić jakieś ustępstwa z naszego stanu posiadania we wschodniej części kraju? Czy mamy zamykać nasze szkoły, ruszczyć nasz uniwersytet wyzbywać się z naszej ziemi, — wydać na łup ukrainizmu nasze miasta?

A tego wszystkiego żądają przedewszystkiem od nas ukraińcy. Ich program jest bardzo prosty i dobitny „wynoście się, — mówią nam, — za San, a wówczas przestaniemy was napastować..." Czy na tem tle możliwe są jakie układy?

A zresztą, — wszystko co dałoby się zrobić dla jakiejś zmiany w stosunkach rusko-polskich, — można przeprowadzać jedynie w kraju, we Lwowie, w Sejmie krajowym. To jest jedyny odpowiedni teren dla wszelkich prób porozumienia, o ile porozumienie w obecnych warunkach jest możliwem. Wiedeńskie rozmowy na ten temat, choćby prowadzone przez poważnych polityków, nie tylko nie obowiązują nikogo, ale mogą wywołać atmosferę nieufności i podejrzliwości, i dlatego wiadomość podaną przez „Neue Freie Presse",—uważamy tylko za żydowsko-ukraiński manewr, obliczony, dość naiwnie, na wywołanie zamięszania w szeregach polskich.

X. Kopyciński i narodowa demokracja

X. Kopyciński na zarzuty, podniesione przeciw niemu przez „Głos Narodu" i „Postęp", odpowiedział, jako obecnie narodowy demokrata, w „Słowie Polskiem" z dnia 7 sierpnia. Pomijam ton tej odpowiedzi, który daleko odbiegł od miłości, będącej wedle jego słów przyczyną jego głosowania w obronie żydów, ale poruszył ks. Kopyciński w niej wiele kwestyj zasadniczych, co do których, zdaje mi się, dyskusja w kołach katolickich sine ira et studio, jest pożądana.

Zacznijmy od kwestji żydowskiej, która stała się powodem polemiki. Wedle mego zdania w tej kwestji najsłuszniejszem i zupełnie zgodnem z ideą chrześcijańską jest stanowisko asemityzmu. A więc nie należy głosić nienawiści do żydów, bo nam chrześcijanom nikogo nienawidzić nie wolno, ale żądać obrony uprawnionej społeczeństwa przed obcą kulturą i etyką. Dlatego w sprawie szkolnej stawiam zawsze i wszędzie asemicki postulat szkoły wyznaniowej. Postulat to wszystkich wieców katolickich, postulat, który nie krzywdzi nikogo, który został wprowadzonym w życie w Niemczech. Ja z mojej strony nie miałbym ks. Kopycińskiemu za złe jego głosowanie przeciw rezolucji Schmidta pod warunkiem, gdyby był równocześnie podniósł żądanie szkoły wyznaniowej. A wszak statut Koła pozwala na to, bo kwestje wyznaniowe wyłączone są z pod solidarności.

Ks. Kopyciński tego nie zrobił, bo w kwestji żydowskiej zgadza się z Heinem, że żydzi są „gewaltige, unbeugsame Männer", a w walce przeciw sile żydowstwa każe nam używać środków, za pomocą których żydzi działają, a więc solidarności itd., a przedewszystkiem bezwzględnej uczciwości wobec wszystkich. Uznaję wiele zalet żydów, ale aby cechą charakteru żydów była bezwzględna uczciwość względem wszystkich, o tem nie wiedziałem i zdaje mi się, że statystyka kryminalna tego nie potwierdza. Sądziłbym przeciwnie, że dlatego żydzi w współzawodnictwie mają więcej szans zwycięstwa, że ich etyka pozwala na niejedno, czego nam nie wolno.

A teraz przejdźmy do drugiej kwestji. Ks. Kopyciński pisze: „Należę do stronnictwa demokratyczno-narodowego i z tego nawet się chlubię. Czemu? Bo w tem stronnictwie są mężowie, których kraj ceni, bo ramy polityczne tego stronnictwa obejmują całą Polskę". Przyznam się, że te motywy wydają mi się trochę dziwne. Jakto, więc w innych stronnictwach niema ludzi, których kraj ceni, ludzi zasłużonych? To przecież rozstrzygać nie może, do którego stronnictwa kapłan katolicki ma należeć, gdzie więcej mężów, „którzy pracą, wiedzą, stanowiskiem i wpływem na poważanie kraju zasługują?" We Francji musiałby chyba ks. Kopyciński należeć do bloku masońskiego, bo tam takich ludzi najwięcej, a zwłaszcza tych, którzy mają stanowisko i wpływ. A że ramy stronnictwa demokratyczno-narodowego są szerokie i obejmują całą Polskę, to możnaby to samo powiedzieć i o innych stronnictwach, a nawet o socjalnych demokratach, którzy obejmują także całą Polskę i wszystkie jej stany, bo chcą znieść te stany i wszystkich złączyć jednem depotycznem jarzmem. Więc i to nie powód należenia do stronnictwa narodowo demokratycznego.

Według mego zdania, grupują się ludzie w stronnictwa na podstawie zasad, na podstawie programu. A jakież są zasady, jaki program stronnictwa narodowo demokratycznego, do którego ks. Kopyciński należy? Stronnictwo to stawia jako najwyższy cel dobro ojczyzny, Polski. Cel bardzo ładny, ale stawiając ojczyznę tak wysoko, zapomniało ono z początku zupełnie o religji i dopiero niedawno uzupełniono program stronnictwa co do tego punktu. Ustęp co do religii przytacza ks. Kopyciński, jak następuje: „Stronnictwo narodowo demokratyczne uważa przytem za swój obowiązek otaczać opieką religijne zasady i uczucia narodu polskiego, który w przeważającej większości jest katolickim z zastrzeżeniem swobody innych wyznań". Dalej „położenie większego niż dotąd nacisku na zadania wychowawcze szkoły, a w szczególności na potrzebę religijno moralnego wychowania". Bardzo się cieszę, że przecież udało się te ustępy do programu narodowo - demokratycznego wstawić, ale one mi nie wystarczają i dziwię

się, że wystarczają one ks. Kopycińskiemu. Wszak on pisze: „My musimy, my jesteśmy obowiązani wprowadzić zasady ewangelii św. i samego Jezusa Chrystusa w politykę państw i narodów“. Otóż o to właśnie chodzi. Nie chodzi o otaczanie opieką zasad katolickich, bo na to mamy Kościół, który czuwa nad przechowaniem wiernem zasad katolickich, nie chodzi o opiekę uczuć katolickich, bo to za mało. Ale chodzi o ich wykonywanie w życiu społecznem i politycznem o wprowadzenie w ustawodawstwo zasad chrześcjańskich, postulatów etyki katolickiej, a nie etyki egoizmu narodowego. Otóż na podstawie zasad chrześcjańskich w całej Europie zorganizowały się stronnictwa katolickie, czy one się nazywają centrum, czy chrześcjańsko-społeczne, czy demokracji chrześcjańskiej; zorganizowało się i u nas centrum, o czem przecież wie ks. Kopyciński.

A pomimo tego gniewa się on na „Głos Narodu“, który pisze, że stronnictwo narodowo-demokratyczne nie stoi na gruncie czysto katolickim. Wykazałem powyżej, że otaczanie opieką religijnych zasad i uczuć narodu polskiego w większości katolickiego, nie jest jeszcze staniem na gruncie katolickim. My np. otaczamy opieką także uczucia religijne żydowskie i protestanckie, gdyż wymaga tego tolerancja i miłość chrześcjańska, a przecież nie stoimy na gruncie żydowskim, lub protestanckim. I gdyby prawdą było, że stronnictwo narodowo-demokratyczne stoi na gruncie czysto katolickim, to nie mogliby należeć do niego żydzi jak np. Gold, bo pomimo wszystkiego nie potrafi nam ks. Kopyciński wytłumaczyć, jakoby żydzi stali na stanowisku czysto katolickiem.

Trzy idee są obecnie przedmiotem walki społeczeństw europejskich. Wre walka wiary z niewiarą, wojują między sobą różne narodowości, a walka socjalna, prowadzona w imieniu stanu czwartego wstrząsa podwalinami wszystkich społeczeństw. Walkę o polepszenie losu robotników i proletarjuszów prowadzą dwa obozy: socjalno-demokratyczny i chrześcjańsko-socjalny przeciwko kapitalizmowi i broniącym go bez możności zwycięstwa stronnictwom liberalnym. Po jakiej stronie stać nam katolikom należy, nie może być wątpliwości. Przecież nie staniemy w obronie kapitalizmu, lecz po stronie mnogich rzesz, walczących o chleb i życie godne człowieka.

Ale równocześnie wre walka o religię. I nie toczy się walka o pojedyńcze dogmaty, jak w dawnych wiekach, ale o całość chrześćjaństwa. Dwa poglądy na świat, chrześćjański i materjalistyczno - ateistyczny, stanęły do walki o przyszłość ludzkości. W obozie, walczącym przeciw religji, widzimy zjednoczonych socjalnych demokratów, żydów i wielu liberałów. Między tymi dwoma obozami, walczącymi o podstawy chrześćjaństwa, znajdują się partje liberalne mniej skrajne i rozmaite nacjonalistyczne. Te ostatnie starają się odciągnąć ludzi od tej walki zasadniczej, skupiając ich pod hasłem obrony narodowości. Piękne to hasło, ale nie podtrzymywane zasadami etyki chrześćjańskiej, prowadzi, kierowane etyką egoizmu narodowego, nie do zgody narodów zamieszkujących tę samą ziemię, lecz do coraz większe go rozgoryczenia. My przebywamy zawsze te same fazy rozwoju, co w społeczeństwie zachodnim, ale później w jeden lub kilka dziesiątków lat. To też walka dwu poglądów na swiat, gdzieindziej prowadzone z ogromną zaciętością, u nas zaledwo się zaczęła. Ale widzimy, że w Europie całej obecnie dwie partje stoją przeciw sobie: chrześćjańska i antychrześćjańska socjalistyczna, — wszystkie inne coraz bardziej zanikają. Tak też i u nas będzie, ostateczny bój rozegra się kiedyś między socjalną demokracją a chrześćjańską demokracją. Kto pragnie w tej walce zwycięstwa krzyża, ten już teraz stanąć powinien w szeregach pod sztandarem chrześćjańskim a nie nacjonalistycznym lub liberalnym.

Ale słyszę już zarzut: „Inne są stosunki na zachodzie, a inne u nas, wszyscy jesteśmy katolikami, więc potrzeba więc osobnej politycznej partji katolickiej“. Otóż na to odpowiem, że Belgja, Francja, Bawarja, Włochy i Austrja, Czechy, Morawy i Kraina to także kraje czysto katolickie. A jeżeli u nas dotychczas mniej otwartych wrogów Kościoła, to z tego nie wynika aby z organizacją katolickiego obozu czekać tak długo, aż będzie zapóźno, gdy już nie podołamy zorganizowanym karnym zastępom wrogów, jak to się dzieje we Francji. A jeżeli od kogo mamy prawo wymagać, aby przyłączył się do stronnictwa, otwarcie wywieszającego sztandar katolicki, to z pewnością od księży. Dlatego też tak niemiłą była dla nas, którzy stoimy przy sztandarze katolickim centrum, wiadomość, że przed rokiem ks. Kopyciński przeszedł do narodowej demokracji i teraźniejsza, że on się nawet tem chlubi, że należy do tego obozu politycznego oczywiście razem z żydami. Niestety ks. Kopyciński nie jest wyjątkiem rzadkim! Widać, że aby katolicy nasi, a nawet niektórzy księża, zrozumieli potrzebę silnej partji politycznej katolickiej, potrzeba dopiero kulturkampfu, który wielkimi krokami zbliża się do nas przez Wiedeń! Może wtedy zrozumieją katolicy, w jakim obozie ich miejsce! Oby nie zapóźno!

Dr. Maksymiljan Thullie.

W sprawie wychodźctwa.

(Dokończenie.)

Jeżeli ogólnie twierdzi towarzystwo „Opatrzność“, że rząd brazylijski pozwala ludowi naszemu organizować się narodowo, to jest również z prawdą niezgodne. Przeciwnie, faktem jest, że w r. 1906 kongres stanu w Paranie uchwalił ustawę, zaprowadzającą obowiązkową naukę języka portugalskiego nawet w prywatnych szkołach ludowych. Ustawie tej prezydent Machado odmówił wprawdzie sankcji, może ona jednak każdej chwili ponownie pierwej lub później wypłynąć. Poprzedni biskup w Kurytybie wydał rozporządzenie, wedle którego 1) każdy ksiądz winien złożyć egzamin z języka portugalskiego, 2) przy nauce religji posługiwać się należy katechizmem dwujęzycznym: polsko-portugalskim, 3) śpiewy polskie w kościele zostały zabronione. I te rozporządzenia nie weszły wprawdzie w życie, ale dają one miarę usposobienia ludności brazylijskiej. Dalszą zaś wskazówką może być ustawa związkowa z 19—4 1907 L. 6455 Dz. p. p„ wedle której rząd, celem szybszego przerobienia napływowej ludności na Brazylian, każdemu przybyszowi rolnikowi, żeniącemu się z Brazylianką, tudzież każdemu Brazylianinowi rolnikowi, żeniącemi się z przybyłą cudzoziemką przeznacza w posagu lot, objętości 25 hektarów, który w razie zgodnego pożycia małżeńskiego i dobrej uprawy roli po upływie roku staje się definitywną własnością tak skojarzonego małżeństwa. Przeświadczenie Brazylijczyków o wielkiem swojem wykształceniu i kulturze, tak niezgodne z rzeczywistością, powoduje, że dążenie do przerobienia przybyszów na Brazylijczyków i narzucenia im języka portugalskiego jest powszechne, a jeżeli mu się oprzeć może w pewnej mierze ludność polska tam, gdzie w większej ilości jest skupiona, jak np. w Paranie, to już zgoła w innych Stanach, jak w San Paulo, nie jest z na

---

47) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

— Tego przewinienia wszakże nie poczytywał za bardzo ważne. Był pewnym, że Bóg nie może dbać o hołdy pojedynczej istoty ludzkiej, a wszelkie wymagane przez kościół obowiązki poczytywał za rzeczy ludzkie, stworzone przez daną organizację w celu osiągnięcia pewnych celów, pewnej dyscypliny społecznej.

Czy środki odpowiadały celom? — w to wątpił. Bądź co bądź jednak uznawał, że człowiek inteligentny i rozumnie uczciwy powinien był do tych wymagań kościelnych się stosować, jeśli nie dla własnego zadowolenia, to przynajmniej dla przykładu, aby nie gorszyć maluczkich i nie sprowadzać ich na manowce.

Zygmunt wierzył,że dla tych maluczkich, dla ludzi jeszcze nie wyzwolonych, przez wysiłek myśli, religja mogła być nietylko potrzebą ale i pociechą. Wiedział, że działała skutecznie na masy i że z tego punktu widzenia wymagała poszanowania.

Szczerze też postanowił nadal trzymać się jej przepisów, co, wobec przepisów przyszłego małżeństwa wydawało mu się tem konieczniejszem, że uważał wiarę jako czynnik niezbędny dla kobiet.

W takim nastroju i z takiemi postanowieniami odbył spowiedź bez specjalnego wzruszenia, ale z tem zadowoleniem, jakie każdy odczuwa przy ostatecznem regulowaniu interesów. Był zanadto przejęty wypadkami bieżącej chwili, żeby się mógł zagłębić dostatecznie w siebie i zbadać, czy mu takie załatwienie sprawy wystarcza. Widział w niem akt dobrej woli ze swej strony tembardziej, że mu ciężko było zdecydować się na ten krok stanowczy.

Teraz nareszcie czuł się godnym Maji. A jednak, wszystkie poruszone przez spowiedź wspomnienia z lat przeszłych nurtowały go wyrzutem zmarnowania świeżości własnych uczuć.

Wyrzut ten był mu ciężkim nie dlatego, aby przypuszczał, że wyrządził przeszłem życiem krzywdę swej przyszłej żonie, ale dlatego, że mu osobiście przeszłość przeszkadzała dostosować się całkowicie, całą niezamąconą duszą do tej przyszłości, od której tak wiele oczekiwał.

Był pewnym, że w żadnym wypadku nie kochałby Maji silniej niż ją kocha. Możeby jednak kochał inaczej i ten inny sposób kochania wydawał mu się chwilami szczytem szczęścia, prześnionym snem, którego pamięć pozostała w duszy, a który nigdy nie wróci.

Zygmunt poza tem nie pozostawiał w swojem kawalerskiem życiu żadnych silniejszych konkretnych wspomnień. Nawet wspomnienie pierwszej kochanki nie przekraczało granic tych wrażeń, jakie pozostawiają po sobie najzwyklejsze, najbanalniejsze przygody. Jak wielu jemu podobnych, nie przywiązał się nigdy do żadnej z posiadanych kobiet; brał je w chwilowem podnieceniu, dla zadowolenia przelotnego kaprysu i opuszczał bez żalu, jak dziecko zabawki, które przestały je interesować.

Nie potrafiłby inaczej zanalizować, w jaki sposób te czysto zewnętrzne stosunki przesiąkły mu do duszy i pozostawiły w niej niesmak, jakby osad po winie, które mętnieje przy wstrząśnieniu i traci nabyte zalety. Tylko wino mogło się uleżeć napowrót, a dusza?

Przed tym wielkim znakiem zapytania stanął Zygmunt onieśmielony i smutny.

Gdyby mógł, oddaliłby chwilę. Bał się zbyt kategorycznej, zbyt brutalnej odpowiedzi i przeżywał dnie niepewności, chodząc samotny po ulicach Warszawy, dręcząc się całą falangą zagadnień, od których teraz zależała cała jego przyszłość i przyszłość Maji.

Tak nadszedł czas ślubu i w wilję wilji Zygmunt wyjechał do Borowa.

Rozdział XVI.

W Borowie radość Maji z jego przyjazdu i jej chorobliwy, zbiedzony wygląd zmieniły kierunek myśli Zygmunta. Patrząc na narzeczoną, zrozumiał, że już należała do niego i że był, chociaż jeszcze nie oficjalnie, ale w rzeczywistości jej jedynym teraz władcą i opiekunem. Zatroskał się o nią. Przeląkł się jej stanu i bez namysłu, nie radząc się nikogo, pewny, ze spełnia obowiązek—sprowadził doktora.

Maja patrzyła mu w oczy i nie sprzeciwiała się jego zarządzeniom. Był przy niej, czuła go blizko i przez to samo zdawało się jej, że nabrała sił nowych. Dziwna cisza zastąpiła jej dotychczasowy niepokój i udręczenie. Dawne obawy nie znikły, ale je odsuwała od siebie, nie chciała o nich myśleć, bo była z nim i przy nim i tak pragnęła jaknajdłużej pozostać. Nawet jego pieczołowita troska o jej zdrowie była jej miłą.

Zygmunt wprawdzie mógł cierpieć, mógł się o nią obawiać, ale patrząc na niego, miała przynajmniej oczywisty, niezbity dowód, że ją kocha, że jest jej wyłączną własnością. Kto wie? Może innego dowodu nie było sądzonem jej posiąść?... Może za progiem czekało rozstanie nazawsze?... Może w jej udziale tyle tylko przypadało szczęścia ile go mogła mieć, czując Zygmunta tuż przy sobie, patrząc mu prosto w oczy, duszą w duszę, aż dusza słabła i wzrok się odwracał sam bez jej woli.

Może jej było sądzonem odebrać od niego tę jedyną pieszczotę, jaką tak ostrożnie i z takim szacunkiem kładł na jej wychudłych, bezkrwistych rękach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tury rzeczy w stanie rozwinąć przeciw niemu skuteczniejszego oporu. Długie lata dążyli Brazylijczycy do użycia przybyszów tylko w charakterze robotników rolnych. Zgłaszali się wprawdzie do konsulatu austro - węgierskiego z prośbą o nadsyłanie im Polaków, ale do odmierzenia im gruntów przystąpić nie chcieli. Pomiar gruntów nawet w Paranie, w szczególności w koloniach Prudentopolis i Bom Jardim odbywa się nader powoli i niedołężnie, w San Paolo zaś sytuacja jest o wiele gorsza, grunta są szalenie drogie, a ceny dla naszych emigrantów wprost nieprzystępne. Wskazówka zaś, jaką towarzystwo „Opatrzność" daje, by zarobić sobie potrzebną gotówkę przez pracę na plantacjach kawy w charakterze robotników, nie jest chyba trafna; sumę potrzebną oszczędzi robotnik w San Paolo nawet w najlepszym razie dopiero po dłuższym przeciągu czasu.

Towarzystwo „Opatrzność" jednak jest w specjalnych stosunkach z rządem stanu San Paolo i wyraźnie to zaznacza. Uzyskało nawet od rządu tego stanu zastrzeżenie, iż polscy koloniści będą mieli pierwszeństwo w nabywaniu gruntów przed innymi kolonistami. Towarzystwo zna nawet uczciwych plantatorów, których obiecuje wskazać wychodźcom, tak, że musi się nasunąć pytanie, o którego wyjaśnienie publicznie proszę: w jakim stosunku istnieje towarzystwo „Opatrzność" do jeneralnego komisarjatu stanu San Paolo w Antwerpii (Dr Fereira Ramos) Marché aux oeufs 7, względnie do pomocnika komisarza, Jana Guttmana w Londynie S. Great Prescott Street Leman Street London E. (podobno z Polski pochodzącego) posiadających subagentów w poszczególnych krajach? Zaznaczam raz jeszcze, że nie chcę kwestjonować dobrej woli członków towarzystwa, poczuwam się jednak do obowiązku zaznaczenia publicznie, że taki jeneralny komisarjat istnieje, że ma na celu werbowanie wychodźców i skierowanie ich przedewszystkiem do tego stanu, że werbuje on dla poszczególnych państw i narodów subagentów i że towarzystwo„ reklamujące jednostronnie stan San Paolo nasuwa tem samem myśl, iż z owym jeneralnym komisarjatem pozostaje w stosunkach. Nie byłoby w tem ostatecznie nic złego, gdyby fakty o San Paolo i innych stanach twierdzone odpowiadały rzeczywistości, gdyby za fakty w odezwie zawarte przyjmował ktoś osobistą odpowiedzialność, gdyby zamiast tylu podpisów na odezwie znalazło się nazwisko jednego, godnego zaufania człowieka, któryby oświadczył społeczeństwu polskiemu: tam byłem i ponieważ się przekonałem, że tam jest dobrze, nawiązałem z rządem i jeneralnym komisarjatem stosunki, rząd płaci nam za werbowanie wychodźców tyle a tyle, a my całą prowizję obracamy na cele towarzystwa. Ale to trzeba powiedzieć, aby społeczeństwo widziało jasno. Na razie powołuje się odezwa tylko na daty, podane przez delegatów Wydziału krajowego: dra Siemiradzkiego i ks. Wolańskiego. Panowie ci byli jednak w Południowej Brazylii w r. 1896, a od tego czasu upłynęło lat 12!

Pisząc o stanie Minas Geraes nie wspomina odezwa, że istnieje dla popierania emigracji do tego stanu i do Matto Grosso towarzystwo francuskie pod firmą; Empreza di Colonisacao brazileira, w skład zarządu którego wchodzi także pewien Polak, a które zajmuje się osiedlaniem kolonistów na gruntach na przeciąg 20 lat za oddaniem połowy dochodu. Sposòb ten zaleeca „Opatrzność" jako korzystny dla kolonistów, pozbawionych funduszów odnośnie do Argentyny. Niestety i to jest mylne. Kontrakty te znane były i osławione w Brazylji, jako tak zwane kontrakty „parceria" z oczywistą krzywdą dla kolonistów, którzy poświęciwszy najlepsze lata swego życia, po upływie lat 20, gdy ziemia, dzięki ich pracy i podniesieniu się ekonomicznem kraju przynosiła więcej dochodu, musieli ją opuścić i doskonale zagospodarowany i potem swym zroszony grunt pozostawić pierwotnym jej właścicielom.

Mylnem jest także twierdzenie towarzystwa, jakoby liczba wychodźców z Królestwa była dotąd najmniejszą; wystarczy przejrzeć daty statystyczne emigracji do Stanów Zjednoczonych, a co do Brazylji przypomnieć sobie gorączkę emigracyjną z lat 1890 na 1891, aby stwierdzić, że twierdzenie to nie zgadza się z rzeczywistością.

Nie mogę oczywiście wnikać we wszystkie szczegóły odezwy. Co powiedziałem, wystarczy dla wyrobienia sobie przekonania, że twierdzenia towarzystwa nie są ani „nieomylne", ani, na kosztownem i starannem przygotowaniu oparte" i że sama dobra wola, której towarzystwu odmawiać nie myślę, nie uprawniła go jeszcze do wydania odezwy tego rodzaju i wygłoszenia z ogromną pewnością siedmiu całego szeregu twierdzeń, na których w istocie polegać nie można.

Dr Leopold Caro.

Stołypin o „uspokojonej" Rosji.

Przed kilku dniami zamieściliśmy już wiadomość o intewiewie publicysty angielskiego, korespondenta „Timesa" Steada, z prezesem rosyjskiego gabinetu ministów Stołypinem, który wspomniał o zniesieniu stanów wojennych z końcu r. b., a między innemi w Król. Polskiem. Wywiad ten jednakże, poza oświadczeniem p. Stołypina w sprawie zniesienia stanu wojennego w Polsce, zasługuje prócz tego na uwagę, jako ciekawe wyznania szefa rządu rosyjskiego o ogólnej sytuacji w państwie i o własnem jego dziele „uspokajania" Rosji i „utrwalania" konstytucji rosyjskiej.

Pierwsze pytanie, które zadał Stead, było: czy obecne uspokojenie w Rosji jest chwilowe czy też stałe? Na to utrzymał odpowiedź, że rewolucja umarła i że może odrodzić się w tym wypadku, jeżeli rząd zrobi zbyt wielkie błędy.

Otrzymawszy tą odpowiedź, Stead zapytał, czy wobec uspokojenia się umysłów w Rosji rząd zamierza zahamować bieg aparatu represyjnego i przytem wskazał konkretnie na 1) prawa wyjątkowe, 2) kary śmierci i 3) zesłania administracyjne.

Na to p. Stołypin odpowiedział:

Prasa angielska jest bardzo daleka od prawdy, przypuszczając, że rząd rosyjski jest zajęty jedynie tylko traceniem przestępców i wysyłaniem ich na Syberję. Odstępstwo organów władzy wykonawczej od normalnego porządku rzeczy wywołała konieczność skończenia z rezultatami anarchji ostatnich dwóch czy też trzech lat. Środki te jednak miały charakter czasowy i zostaną zniesione zupełnie, kiedy ustaną wybryki, które je spowodowały. Weź pan naprzykład stan wojenny. Przyznaję, jak to przyznają wszyscy, że rządzić bez końca przy pomocy stanu wojennego — niesposób.

W dalszym ciągu p. Stołypin, jak już wiemy, zapewnił, iż w grudniu r. b. stan wojenny zostanie utrzymany tylko kaukazie.

Następnie rozmowa przeszła na egzekucje śmiertelne.

P. Stołypin powiedział Steadowi, że martwi go więcej niż kogokolwiek innego konieczność stosowania kary śmierci. Jego uczucie ludzkości...

CONAN DOYLE.

SREBRNE ZWIERCIADŁO.

13 stycznia

Możeby jednak było rozsądniej, gdybym usunął gdzie to zwierciadło. Wczoraj w nocy zdarzyło się ze mną coś niezwykłego. Ale to wszystko do tego stopnia mnie interesuje, że nie jestem wprost w stanie rozstać się z tem zwierciadłem.

Sądzę, że była już pierwsza w nocy, i zbierałem księgi z zamiarem położenia się natychmiast spać, gdy nagle ujrzałem ją znowuż w zwierciadle. Okres mgieł i obłoków widocznie już przeszedł i zobaczyłem ją przed sobą w całej jej piękności, w dawnej rozpaczy, jakby żywą, nie zaś w zwierciadle tylko. Cała figura była w minjaturze, lecz tak wyrazista, że dostrzegałem najdrobniejszy szczegół. Siedziała w lewym rogu. Obok niej klęczała jakaś mglista postać—z trudnością rozróżniłem, że był to mężczyzna—a dalej, poza nimi unosił się obłok, w którym zarysowywały się jakieś ruchome sylwetki. Czułem, że nie na obraz spoglądam, że mam przed sobą epizod z rzeczywistego życia. Kobieta drży, mężczyzna jakby za nią się chował. Mgliste sylwetki poruszają się i gestykulują. Przyglądałem się z ciekawością, bez żadnego strachu. Drażniło mię tylko, że widzę to wszystko, a nie pojmuję, o co chodzi.

Wzamian za to mogę przynajmniej opisać tę kobietę z najdrobniejszemi szczegółami. Jest bardzo piękna i młoda; ma nie więcej, niż dwadzieścia pięć lat. Włosy jej mają śliczny kasztanowaty kolor, ze złotym odcieniem. Mała koronkowa chusteczka, oszyta perłami, spada na czoło w formie trójkątu. Czoło jej jest bardzo wysokie, zbyt wysokie może, gdyby wszakże choć trochę było niższe, twarz jej nie posiadałaby wyrazu takiej siły i mocy, które odróżniają ją od wszystkich innych twarzy kobiecych. Brwi jej cienką linją rysują się nad ciężkiemi powiekami, zakrywającemi cudne oczy: wielkie, ciemne, pełne namiętności, ognia, grozy, a zarazem dumy, wzbraniającej jej krzyczeć ze strachu. Policzki są blade, usta zbielałe ze wzruszenia, podbródek i szyja mają piękne, szlachetne linje... Siedzi na krześle, pochylona naprzód, skamieniała z przerażenia. Ma na sobie czarną aksamitną suknię, na piersiach błyszczą brylanty, w fałdach sukni błyszczy wielki złoty krzyż. Taką oto jest kobieta, którą widziałem zupełnie wyraźnie w starożytnem zwierciadle w srebrnych ramach. Jakąż musiała być zbrodnia, świadkiem której było ono, że po upływie, być może, całego wieku, każdy zmęczony, zdenerwowany człowiek, mógł na własne oczy oglądać w niem scenę, mającą miejsce przed wielu, wielu laty?

Jeden jeszcze szczegół: u dołu, w samym rogu, po lewej stronie, zauważyłem coś białego, coś, co wydało mi się z początku pękiem białych wstęg; potem jednak, gdy począłem baczniej się wpatrywać, rozróżniłem jasno, że była to ręka człowieka, który wpił się w jej suknię w minucie śmiertelnego niebezpieczeństwa. Reszta postaci ginęła we mgle, ale ta kurczowo zaciśnięta ręka, sama w sobie zawierała całą tragedję. Co go tak przeraziło? Dlaczego schwycił się sukni kobiety? Odpowiedzi należało zapewne szukać w tych poruszających się na dalszym planie postaciach. Groziły one widocznie i jej i jemu. Patrzyłem i patrzyłem w zwierciadło, zapomniawszy o sobie, zapomniawszy o swoich nerwach. Nic jednak więcej dostrzedz nie mogłem; mgła poczęła się rozpraszać, wszystkie figury zadrżały, a zwierciadło stało się znowuż przejrzystem i jasnem jak zawsze.

Doktór oświadczył stanowczo, żem powinien odpocząć chociażby jeden dzień i, zdaje się, mogę pójść za jego radą, gdyż praca moja znacznie posunęła się naprzód. Czyż nigdy jednak nie zdołam się dowiedzieć, jakie znaczenie mają te wszystkie postacie w zwierciadle? Dzisiaj wieczorem znowuż starannie oglądałem zwierciadło i znalazłem na srebrnej ramie obok napisu „Sanc X Pal", jeszcze jakieś znaki heraldyczne, zaledwo dostrzegalne na srebrze. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pochodzą one z zeszłego stulecia, ponieważ z wielką trudnością dają się rozpoznać. Muszę je pokazać doktorowi, gdy przyjdzie jutro.

14 stycznia.

Znowuż czuję się doskonale i powziąłem stanowczą decyzję, że nic mię nie powstrzyma i nie przeszkodzi ukończyć mojej pracy. Doktór obejrzał znaki na zwierciadle i zgodził się ze mną, że to są jakieś znaki heraldyczne. Jest ogromnie zainteresowany tem, co mu opowiedziałem, i rozpytuje mię o wszystkie szczegóły. Zabawnie jest patrzeć na niego, gdy waha się między dwoma uczuciami; z jednej strony pragnie, by pacjent jego przestał doznawać tych chorobliwych objawów, z drugiej zaś—chciałby, aby medjum,—tak bowiem zapatruje się na mnie — rozwiązał tę zagadkę przeszłości. Wciąż doradza mi, abym wypoczął, niezbyt silnie wszakże opiera mi się, gdy mu dowodzę, że nie mogę odpocząć, zanim dokończę dziesięciu ksiąg, jakie mi jeszcze zostały.

17 stycznia.

W ciągu trzech dni nic nie widziałem w zwierciadle — zawdzięczam to oczywiście jednodniowemu odpoczynkowi. Została mi tylko czwarta część pracy, muszę jednak pośpieszać, gdyż w sądzie żądają już papierów i ksiąg. Materjał, który im przedstawię, zadowolni sędziów w zupełności, fałszerstwo i nadużycia szanownego członka zarządu są dowiedzione, jak dwa razy dwa—cztery. Nie uniknie kary.

kie jest oburzone tą surowością, i gdyby mu ktoś przed 4—5 laty powiedział, że będzie rządził przy pomocy systemu, w którym znalazła sobie miejsce kara śmierci, nie dałby tamu wiary. Lecz konieczność nie uznaje prawa. (!)

Stead zapytał, czy zgodne z prawdą są zapewnienia rewolucjonistów rosyjskich w Londynie, że w Rosji jest średnio 15 egzekucji dziennie. P. Stołypin odpowiedział:

Nie rozporządzam pod tym względem dokładnemi danemi, polecę jednak aby je panu dostarczono. Lecz bliższy będę prawdy, jeżeli powiem, że 15 egzekucji przypada na miesiąc: liczba ta, jak przypuszczam, będzie się zmniejszała w miarę tego, jak przestępcy z organizacyj rewolucyjnych będą wpadali w ręce władz. Postaram się o dokładne cyfry dla pana.

Kiedy później widziałem się z wiceministrem Makarowem, — opowiada p. Stead. — powiedział mi, że, ku wielkiemu swemu ubolewaniu, nie może (!) dostać dokładnych danych statystycznych, ponieważ egzekucje są dokonywane z rozporządzenia władz wojskowych, które nie zdają raportów ministerjum spraw wewnętrznych. Powiedziałem, że gazety drukują codziennie wiadomości o egzekucjach, i że naliczyłem 38 egzekucyj w ciągu 10 dni, t. j. średnio po 4 na dzień. Jeżeli tak, to rok bieżący dał więcej wyroków śmierci od zeszłego, a zatem kara śmierci nie zmniejsza lecz powiększa liczbę przestępstw. P. Makarow znowu odrzekł mi, że nie posiada dokładnych danych, lecz, w każdym razie, cyfra 15 jest ogromnie przesadzona. (?) Jeden z działaczów państwowych powiedział mi, że p. Stołypin nie ma żadnej (!) kontroli nad władzami wojskowemi, które robią wszystko po swojemu i nawet nie uznają za właściwe nadsyłać mu raportów.

Na pytanie Stead'a co do zesłań administracyjnych premjer odpowiedział:

— „Rewolucjoniści rosyjscy w Londynie opowiadają, — odrzekł na to p. Stołypin, — że zsyłamy w drodze administracyjnej po 200 osób dziennie. W kwestji tej mogę dać panu dokładne cyfry, ponieważ kazałem je sobie przedstawiać z powodu różnych wiadomości, podawanych w tym przedmiocie przez prasę. Liczba zesłańców administracyjnych nie przewyższa 14,000, przyczem większa część zesłaną została nie na Syberję, lecz do gubernij północnych. Około 2,000 zesłańców zbiegło.

P. Stead zwrócił się jeszcze z następującem pytaniem:

Powiedziano mi, że oprócz 14,000 zesłanych na Syberję i do gubernij północnych, jest jeszcze 300,000, którym zabroniono mieszkać w miejscu stałego zamieszkania. P. Makarow odpowiedział mi na to, że cyfry te są przesadzone, lecz dokładnych cyfr zdobyć nie można, ponieważ prawo wysyłania w drodze administracyjnej przysługuje i władzom prowincjonalnym.(!)

Pomimo, iż Stołypin wypowiedział dość optymistyczne poglądy, uważał za stosowne jednak zachować szczególną ostrożność nawet wobec p. Steada, ktory, jak wiadomo, cieszy się wielkiem zaufaniem u rządu rosyjskiego. Mianowicie publicysta angielski, korzystając ze sposobności, zaczął mówić z premjerem o osadzonych w więzieniu posłach do I-ej Dumy i prosił o pozwolenie widzenia się z Nabokowem. Jak się okazuje, Stead sam kiedyś był radykałem i siedział w więzieniś, gdzie przyjaciele mogli go odwiedzać bez żadnej przeszkody. P. Stołypin odpowiedział Stead'owi nieco później przez p. Makarowa, że jego widzenie się z Nabokowem jest niemożliwe, (!) ponieważ Stead nie jest jego krewnym. Taką samą odpowiedź otrzymał Stead na prośbę, aby mu pozwolono widzieć się z osadzonym w twierdzy Petropawłowskiej innym więźniem politycznym.

Widocznie p. Stołypin „uspokojonej“ przezeń Rosyi zbytnio nie dowierza, skoro uważał za konieczne zachować taką ostrożność nawet wobec zaufanego publicysty angielskiego.

---

18 stycznia.

Bóle głowy, drgawki nerwowe, mgła przed oczami, ucisk w skroniach — wszystko to były nieomylne oznaki nadchodzącej burzy — i burza wreszcie się rozsrożyła. Byłem zły nie dlatego, że zachorowałem, lecz przedewszystkiem dlatego, że zachorowałem, nie zdążywszy wyjaśnić wszystkiego. Dzisiaj znowu widziałem coś. Człowiek, ukrywający się za sukniami kobiety, wystąpił dzisiaj w zwierciadle równie wyraziście, jak i ona. Jest to mężczyzna niewielkiego wzrostu z ostro zakończoną bródką. Ma na sobie luźną aksamitną suknię, obszytą futrem. Przeważającą barwą w tej sukni jest purpura. Ale jakaż groza maluje się w twarzy tego człowieka! Drży i kurczy się i z przerażeniem spogląda przez ramię za siebie. W drugiej ręce ściska niewielki sztylet; jest jednak widocznie tchórzem i nie ma odwagi użyć tej broni. Teraz mogę nawet rozróżnić figury, poruszające się na dalszym planie zwierciadła. Poprzez mgłę spoglądają na mnie ogorzałe, ciemne twarze; szczególnie strasznym jest jeden z tych ludzi — wygląda, jak szkielet, oczy ma wpadnięte, w ręku trzyma również sztylet. W jednej linji z kobietą stoi młodzieniec piękny, z jasnemi włosami, twarz jego pochmurna i niezadowolona. Prześliczna kobieta spogląda nań z niemem błaganiem, zarówno, jak i człowiek, trzymający się za jej suknie. Widocznie od tego młodzieńca zależy ich los. Pochyla się i usiłuje oderwać rękę zaciśniętą na sukni kobiety. Oto wszystko, co widziałem tej nocy. Czyż nie sądzono mi nigdy dowiedzieć się, co to wszystko znaczy? Jestem przecież pewien, że to jest nietylko twór mojej wyobraźni. W jakimś czasie i w jakiemś miejscu scena ta rzeczywiście się działa, a to starożytne zwierciadło wówczas ją odbijało. Ale gdzie? Kiedy?

(Dokończenie nastąpi)

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 13 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we czwartek Jana Berch, Hipolita męczennika i Radegundy; w piątek Wigilia, Euzebiusza męczennika i Anastazji wdowy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 29, zachód przypada o godzinie 7 minut 1, długość dnia godzin 14 minut 23.

— OSOBISTE. Ks. biskup płocki Apolinary Wnukowski bawi w Krakowie.

— ZE SOKOŁA. Przypomina się uczestnikom zapowiedzianych wycieczek, że wyjazd z Krakowa nastąpi:

1) do Nowego Targu na uroczystość poświęcenia Sokolni — w piątek wieczór o godz. 11·52.

Zniżone bilety przy kasie kolejowej.

2) Do Prościejowa na Zlot Czeski — w piątek wieczór o godz. 1·06 pociągiem pospiesznym.

Druhowie zechcą zgromadzić się na dworcu już wcześniej — o godz. 8-ej celem powitania innych przybywających drużyn.

Wydział Sokoła krakowskiego.

— SOKOLI WIELKOPOLSCY w KRAKOWIE! Przed udaniem się na Zlot swój w Oświęcimiu w dniu 16 bm. — przybywają Sokoli Wielkopolscy w liczbie 250 do Krakowa, celem zwiedzenia miasta i jego pamiątek. Mianowicie wycieczka przybywa w piątek 14 bm. wieczorem, pociągiem pospiesznym o godz. 8·18 i osobowym o godz. 9·58, zabawi w Krakowie przez sobotę — a w niedzielę rano o godz. 5·38 odjeżdża do Oświęcimia. Druga wycieczka (z Berlina i Brandenburgji) przyjeżdża do Krakowa dopiero po Zlocie w niedzielę w nocy — i zabawi w Krakowie przez poniedziałek. Rozkwaterowaniem gości — ułatwieniem pobytu i oprowadzeniem zajmie się osobny Komitet.

Pragnący powitać drogich nam gości — zechcą zgromadzić się w piątek wieczorem na dworcu kolejowym.

— STREJK STOLARSKI. Na posiedzeniu majstrów stolarskich i delegatów robotników, odbytem wczoraj w magistracie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Szarskiego delegaci robotników postawili nowe warunki, a mianowicie zażądali przy robotach akordowych i dniówce i dla pomocników warstatowych podwyżki o 15 proc. z ustanowieniem nominalnej płacy dziennej 3 kor. z tym dodatkiem, że umowa ta ma obowiązywać na lat cztery z podwyżką o 5 proc. za dwa lata.

Wobec takiego postawienia kwestji, delegaci majstrów stolarskich odwołali przyrzeczoną robotnikom podwyżkę 10 proc., a to tem więcej, że po otrzymaniu obecnie cenników ze Stowarzyszenia wiedeńskiego okazało się, iż ceny w Krakowie są o wiele wyższe od cen wiedeńskich — i na tem zerwali wszelkie dalsze pertraktacje.

— KRADZIEŻ. Wczoraj popołudniu w godzinach pomiędzy 1 — 3 do mieszkania p. W. B. urzędnika krajowego, zamieszkałego przy ul. Krowoderskiej l. 1, wszedł nieznany sprawca, otworzywszy sobie drzwi wytrychem, rozbił szufladę biurka i wykradł dwa rewolwery, sygnet złoty i inne wartościowe przedmioty wartości około 300 kor. Po dokonaniu kradzieży sprawca zbiegł.

— Z ZA KULIS ŻYDOWSKICH. Jak nas informują p. Gustaw Gerson Bazes zamierza utworzyć na nowo bank, w rodzaju jego dawnej „własnej pomocy“, który ma służyć ambicjom i planom jego politycznych przyjaciół... Błogą działalność banku pozna i odczuje nie zawodnie ogół przy najbliższych wyborach.

Inny plan kahału: dr. Rafał Landau, chce podobno ubiegać się o mandat opróżniony przez śmierć śp. dra Małachowskiego i w tym celu wyjeżdża do Lwowa, otoczony całym sztabem rabinów cudotwórców, i zaopatrzony w odpowiednie argumenty brzęczące. Zdaje się jednak, że niewdzięczni wyborcy lwowscy nie ocenią należycie dobrodziejstw tej nadzwyczajnej kandydatury...

— NOWA PALESTYNA powstała na ulicy Florjańskiej, która została już ostatecznie zdobytą przez braci Betterów i Gustawa Gersona Bazesa... Srodek opanowali Betterowie, jeden chodnik zajął p. Bazes, a ludność chrześcijańska jest zapędzona w ciasne przesmyki, łaskawie jej pozostawione przez zdobywców... Polecamy członkom większości rady miejskiej i organom magistratu krótki spacer po ulicy Florjańskiej, za ulicę św. Marka, gdzie p. Bazes wznosi neojerychońskie mury... Z jednej strony Betterowie zburzyli połowę chodnika, a resztę zarzucili błotem i rumowiskiem, z drugiej parkan p. Bazesa wtargnął również na chodnik, który przez to został tak zwężony, że jedna osoba zaledwie się tam przeciśnie i to z niemałem niebezpieczeństwem dla swoich nóg... Zwłaszcza podczas deszczu i późnym wieczorem, wytwarza się tam rozkoszna sytuacja. Po chodniku zabłoconym i pełnym wybojów cisną się biedni przechodnie pod parasolami, potrącając się, ślizgając, płacząc i narzekając na porządki miejskie i egipskie ciemności stale tam panujące. Dla dzieci i kobiet przejście tamtędy stało się niemożliwem, a i dla dorosłych mężczyzn przedstawia pewne ryzyko... Wszystko to jednak powinniśmy znosić cierpliwie, ponieważ tak postanowili JW. PP. Bazes i Better, którzy są, jak wiadomo, naszymi

największymi dobroczyńcami i filarami większości sprawującej obecnie rządy w stołecznem mieście Krakowie...

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

OSTATNI TYDZIEŃ.

We czwartek po raz przedostatni: „Czar walca“ operetka w 3 akt. Oskara Straussa.

W piątek po raz ostatni „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda.

W sobotę przedstawienie popołudniowe: „Druciarz“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W sobotę przedstawienie wieczorne po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 akt. Jakóba Offenbacha. Ostatni występ Wład. Florjańskiego.

W niedzielę przedst. popołud. po raz ostatni „Halka“ opera w 4 akt. Stan. Moniuszki.

W niedzielę o wpół do 8 wieczór ostatnie pożegnalne przedstawienie po raz 15-ty „Czar walca“ operetka w 3 akt. Oskara Straussa.

— Z KRAJU ŻYDOWSKICH RZĄDÓW. Śledztwo przeciwko suczawskim sędziom przybiera szersze rozmiary i radca dworu Czerwiński objął niem także południowe sądy powiatowe. Przekupieni sędziowie kazali sobie przez strony wystawiać weksle, których terminy płatności przypadały równocześnie z terminami rozpraw. Jak już donosiliśmy, śledztwo zostało przez ministerstwo sprawiedliwości zarządzone z powodu systematycznego zastanawiania przez nich procesów przeciw oskarżonym o rabunek, napady i t. d. Okazuje się teraz, że przekupstwo wśród sędziów na Bukowinie były szeroko rozpowszechnionem.

— MIANOWANIA i PRZENIESIENIA w GIMNAZJACH. Rada szkolna przeniosła rzeczywistych nauczycieli Bronisława Kryczyńskiego z II gimnazjum w Nowym Sączu do I gimnazjum w Nowym Sączu, Jarosława Opaternego z I gimnazjum w Nowym Sączu do II gimnazjum w Nowym Sączu; przeniosła zastępców nauczycieli Franciszka Kocoła i Stefana Waltera z II gimnazjum w Tarnowie do I gimnazjum w Rzeszowie, Józefa Weissbluma z gimnazjum w Złoczowie do gimnazjum w Stryju, Władysława Prajera z gimnazjum w Drohobyczu do gimnazjum w Brodach, Stanisława Galika z gimnazjum w Jarosławiu do I gimnazjum w Rzeszowie, Aleksandra Hracę z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Drohobyczu, Rudolfa Kubesia z II gimnazjum we Lwowie do gimnazjum w Stryju, Bronisława Nowaka z gimnazjum w Samborze do II gimnazjum w Tarnowie, Stanisława Witkowskiego z gimnazjum w Samborze do II gimnazjum w Tarnowie, Jana Skowrońskiego z Sambora do I gimnazjum w Tarnowie, Stefana Boreckiego z filii V gimnazjum we Lwowie do I gimnazjum w Tarnowie, Edwarda Horwata ze Stryja do I gimnazjum w Tarnowie, Alfreda Reicha ze Złoczowa do Sokala, Izraela Meissla ze Sokala do Złoczowa, Romana Łysiaka z Jarosławia do Brodów, Franciszka Wydrę z Mielca do I gimnazjum w Tarnowie, dra Rachmiela Schmiedera z Brodów do Sokala, Józef Piszlaka z II gimnazjum we Lwowie do Dębicy i Józefa Chlandę z Drohobycza do I gimnazjum w w Tarnowie.

— WIEC SEKRETARZY. oraz urzędników kasowych i policyjnych galicyjskich 131 miast objętych ustawą z 1896, odbędzie się we Lwowie w sali Rady miejskiej dnia 15-go sierpnia br. o godz. 1-szej popołudniu z następującym programem: Zagajenie, Wybór, prezydjum, potrzeba organizacji, Stosunki służbowe i materjalne i ewentualne polepszenie tych stosunków.

Wybór komisji dla zajęcia się akcją polepszenia bytu. Wnioski. Tymczasowy komitet zwraca się uwagę na doniosłość sprawy i uprasza kolegów o jak najliczniejszy udział we Wiecu, a zarazem uprasza obecnych we Lwowie posłów na Sejm krajowy o łaskawe wzięcie udziału w obradach wiecu, celem przekonania się o konieczności sanacji stosunków materjalnych i służbowych tych niewolników autonomji galicyjskiej.

— Z POW. MYŚLENICKIEGO piszą nam: Dnia 9 sierpnia popołudniu nastąpiło oberwanie chmury we wiosce Sidzinie. Wezbrały wskutek tego potoki górskie „Głoza“ i „Ciśniawa“ dopływy: „Bystrzanki.“ Woda Bystrzanki wzrosła do niebywałych rozmiarów zepsuła regulacje, zalała i zamuliła nadbrzeżne grunta zbożem pokryte. Woda niosła całe drzewa z korzeniami z okolicznych lasów i drzewo tramowe, całe półkopki żyta i przenicy, stojące na polach i zborze posieczone z pokosów. Następnie woda pozabierała mosty w liczbie pięć (na Bystrzance.) Komunikacja z Jordanowem i Sidziną zupełnie przerwana Szkody olbrzymie. Dopiero wczoraj woda zaczęła opadać.

— SZYB „OIL CITY“ będzie dziś lub najdalej jutro ugaszony. Zasypywanie ziemią i iłem postąpiło już tak naprzód, że wał ziemny przepuszcza tylko małą ilość gazów. Udało się założyć pod wał wielkie rury, które odprowadzają wydobywającą się z szybu ropę. Tłocznie Towarzystwa transportowego tłoczą do swych zbiorników dziennie około 50 cystern ropy, dobywającej się z „Oil City“.

Nad wałem ziemnym płoną tylko gazy słabym płomieniem.

— NIESZCZĘSLIWY PRZYPADEK. Z Białej piszą: Okropny wypadek zdarzył się onegdaj na stacji w Jaworzu pod Bielskiem. Jeden z pasażerów dostał się niewiadomym sposobem pod jadący pociąg i został kawałek drogi po ziemi wleczony. Okropnie na głowie i całem ciele poranionego odwieziono pociągiem ratunkowym do Bielska, skąd wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie wieczór życie skończył. Nieszczęśliwy, będąc bezprzytomnym, nie mógł podać o sobie żadnych szczegółów, dowiedziano się tylko z paszportu rosyjskiego, znalezionego przy nim, że nazywa się Haskel Malisz.

— SCHWYTANIE BANDYTÓW. Z Cieszyna donoszą, że na tamtejszym dworcu przytrzymano trzech podejrzanych robotników węgierskich, przy których znaleziono 17.000 K. Pochodzenia pieniędzy nie chcieli oni wskazać. Budapeszteńska policya stwierdziła, że wszyscy oni brali udział w napadzie, dokonanym w celu rabunku w miejscowości Vacs Retsag. Nazywają się oni: Juraj Orlicz, Marovics i Grolics, wszyscy Węgrzy. Obrabowali oni na Węgrzech pewnego właściciela ziemskiego, który jechał na wypłatę, mając przy siebie 35.000 K. Poranili go ciężko i zabrawszy pieniądze, uciekli z łupem swym do Cieszyna, gdzie się jednak zaraz zdradzili. Oprócz tych trzech, czwarty złoczyńca i wspólnik uciekł z resztą pieniędzy.

—PRZYSZŁOŚĆ TEATRÓW. Düsseldorfskie czasopismo „Artist“ zwróciło się do wybitniejszych pisarzów z pytaniem: jaka będzie przyszłość t. zw. teatrów „Varietes“, i czy można liczyć na to, że w kulturze współczesnej zdobędą sobie one rzeczywiście artystyczne stanowisko?

Z odpowiedzią pośpieszyło wielu autorów.

Najdzśliwiej brzmi odpowiedź holendra Hermana Heijermansa, autora „Ogniw“, „Nadziei“, „Dnia Zadusznego“ i t. d.

Wierzę z całego serca, wierzę — pisze Heijermans — w świętą przyszłość i ogromny rozwój teatrów Varietes. Przypuszczam, że jeszcze przed moją śmiercią wszystkie teatry cywilizowanego świata zamienią się w Varietes, o ile dotychczas już się niemi nie stały przez wystawianie fars, wodewilów i „bomb scenicznych“. I wtedy dopiero będzie dobrze. Przecież w zasadzie teatr jest bardzo nudny. Prócz dyrektora, który płaci wydatki i bierze pieniądze, nikt go na serjo nie traktuje. Nadto zaś łatwo jest napisać sztukę, a trudno natomiast „wykształcić się“ na człowieka węża lub nauczyć się „salto-mortale“ Wyobrażam sobie przyszły rozwój Varietes w ten sposób, że za jakie lat 10 dyrektorzy, widząc, że sztuka dramatyczna nikogo naprawdę nie obchodzi, będą się starali przedzierzgnąć np. w klownów, którzy mają za sobą publiczność naprawdę.

Za ich przykładem pójdą autorowie dramatyczni. Sudermann występować będzie np. jako brzuchomówca, Fulda jako żongler i woltyżer. Wedekind połykać będzie szpady, Hauptmann wykona całą serję produkcji świetlnych a la Loie Fuller, Bahr zasłynie jako imitator głosów zwierzęcych, Schnitzler zbierze poklask jako mistrz tresury psów, kotów, papug i t. d.

Ja sam, ponieważ dziś już codziennie wykonywam ćwiczenia gimnastyczne ciężarkami, mam nadzieję wyrobić się na pierwszorzędnego atletę. — I wtedy nastaną dobre czasy. Z chwilą, gdy pisarze i literaci przemienią się w „sztukmistrzów“, nastąpi święto pojednania się z publicznością... i krytyką... Ankieta panów świadczy o wielkiej bystrości w ocenie tego, czego potrzebuje publiczność Odpowiedź na nią sprawiła mi wielką przyjemność.“

Tyle Heijermans. Czy to naprawdę tylko humor kanikuły kierował piórem holenderskiego pisarza? Czy też jest w jego wróżbach strach usprawiedliwiony o jutro teatrów?

— TELEFON BEZ DRUTU. Z Paryża telegrafują: Jak donosi pismo „France militaire“ odbywają się tu ciągłe próby telefonowania bez drutu. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że z odległości większej jak 18 klm., nie da się na razie żadnego rezultatu osiągnąć.

Echa letnie.

Szczawnica.

Sezon tegoroczny z powodu ustawicznej słoty dość słaby. Obecnie wielu kuracjuszów odjeżdża do domu. Mimo tak licznych skarg i utyskiwań, zmian na lepsze wcale nie widać, co oczywiście zraża kuracjuszów do tego pięknego zakątka, pełnego wszelkich warunków rozwoju, otoczonego, wieńcem uroczych gór, Pieninami, opasanego Dunajcem i posiadającego słynne źródła Józefiny i Stefana.

Połączenie Szczawnicy z koleją staje się kwestją coraz bardziej piekącą, prawdziwą: „conditio, sine qua non“. U nas tymczasem kompetentne czynniki wciąż radzą, obliczają nawet wytyczają, kolei jednakowoż jak nie ma, tak nie ma. Dopóki Szczawnica nie uzyska połączenia kolejowego, nie ma mowy o jej rozwoju.

Koncertował tu chór akademicki lwowski, nawiasem mówiąc dość słabo. Zato chór akademicki krakowski wykazał doborowy zespół o pięknych głosach. Ludowy teatr lwowski nie wielką cieszył się frekwencją publiki.

Największą plagą w Szczawnicy są, jak zawsze żydzi, którzy nigdzie, na świecie nie ośmieliliby się wyjść na deptak w tak brudnych i obdartych kostjumach z niedopiętą garderobą, jak to widzimy codziennie tutaj. Piękny niegdyś park Miedziuś zmienia się powoli na gnojowisko, gdzie żydzi najspokojniej swe naturalne potrzeby, zwłaszcza wieczorem załatwiają, a obrzydliwe jest również ich ustawiczne plucie na deptak, drzewa, kwiaty i t. p. Jeśli się zaś objawi słaba chęć ze strony Zarządu zdrojowego ograniczenia swobody tego elementu zniszczenia i brudu, w oddanej sobie prasie zaraz w niebogłosy krzyczą o strasznem prześladowaniu żydów w Szczawnicy.

Dziwne niedołęstwo, dziwna ślepota społeczeństwa na kwestję żydowską. Ileż przy-

kładów, że rzekomo dla poczucia równej tolerancji wszystkich, faworyzuje się żydów przed nami!? Oto kwiatek: Niedawno wyczytałem w dziennikach, że powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie z okazji jakiegoś jubileuszu ofiarowała towarzystwu żydowskiemu w Szczawnicy „Nadzieja“ kwotę 500 koron, a o kolonji akademickiej tutejszej, złożonej z młodzieży prawdziwie ciężko chorej, walczącej z brakiem środków do życia, pozbawionej wskutek zaniku solidarności między nami wszelkiej niemal pomocy, ani centa nie przeznaczyła! Podobnie widzi się i tutaj w Zarządzie. „Nadzieja“ zajmuje 2 wille nowe, zakładowe, w górnym parku przy źródłach, z ogrodem; polska nasza młodzież otrzymała starą ruderę na krańcu Szczawnicy o 2—3 klm. od źródeł, gdzie brak najprymitywniejszych urządzeń mieszkaniowych. Taki się wzgląd ma na biedną przepracowaną naszą młodzież, takie daje się jej podstawy do powrotu do zdrowia i służenia w przyszłości społeczeństwu!!

Telegramy.

ROZWIĄZANIE „ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO„

PRAGA. Czeski „Z w i ą z e k r o b o t n i c z y“ z o s t a ł r o z w i ą z a n y przez namiestnika z p o w o d u a n a r c h i s t y c z n e j p r o p a g a n d y. W nocy z poniedziałku na wtorek odbyła się r e w i z j a u p o j e d y ń c z y c h c z ł o n k ó w, głównie w redakcji „Komuny“, przyczym znaleziono bogaty materjał, który skonfiskowano. Równocześnie z zawieszeniem czynności federacyi, zostawiono także czynności pojedyńczych grup miejscowych tego zjednoczenia i dokonano tamże rewizyj, przyczym również s k o n f i s k o w a n o w i e l e ważnych p i s m.

EDWARD VII. w ISCHLU.

ISCHL. Po obiedzie dworskim nastąpiły produkcye chóru śpiewaków, poczem podano herbatę w salonie. Cesarz odwiózł króla Edwarda do hotelu, a sam powrócił do willi cesarskiej. O godzinie 9 wieczorem odbyła się na esplanadzie uroczystość.

ISCHL. Na wczorajszym obiedzie galowym wzniósł cesarz Franciszek Józef następujący toast:

Odwiedziny, jakie Wasza Królewska Mość, idąc za kilkoletnim, dla mnie rzeczywiście tak miłym zwyczajem, złożyć mi dzisiaj raczył, napełniają mnie prawdziwą radością i gorącą wdzięcznością. Proszę Waszą Królewską Mość, aby zechciał przyjąć wyrazy tych uczuć, do których łączę moje s e r d e c z n e p o w i t a n i e, oraz aby był przekonanym, że p r z y j a z n y s t o s u n e k, o którym świadczą te odwiedziny, tem wyżej cenić potrafię, skoro Wasza Królewska Mość w tym roku przybył tutaj, aby mi osobiście złożyć życzenia z powodu jubileuszu rządów. Widząc w dzisiejszej obecności Waszej Królewskiej Mości ponowny cenny dowód długoletnich serdecznych stosunków, jakie istnieją między nami i naszymi domami, a które odpowiadają przyjaznemu stosunkowi między naszymi krajami, wznoszę kielich z okrzykiem: Jego Królewska Mość Król Edward niech żyje!

Gdy cesarz Franciszek Józef wygłosił toast, kapela zaintonowała hymn angielski.

Król Edward odpowiedział następującym toastem:

Proszę, aby mi było wolno wypowiedzieć moje serdeczne podziękowanie Waszej Cesarskiej Mości za Jej tak dobrotliwe słowa, które mnie do głębi wzruszyły. Zawsze było dla mnie prawdziwą przyjemnością, gdy mogłem złożyć wizytę Waszej Cesarskiej Mości, specyalnie zaś jest to dla mnie przyjemnem w tym roku, w którym Wasza Cesarska Mość obchodzi 60-letni jubileusz rządów. Wasza Cesarska Mość zna usposobienie, jakie ja z dawien dawna dla Waszej Cesarskiej Mości żywię i wie, że moje życzenie z okazyi tej uroczystości pochodzą z głębi serca. Stosunki między obu naszymi krajami są dzięki Bogu i zawsze były najbardziej przyjazne. Jest mojem serdecznem pragnieniem, aby na przyszłość takimi pozostały. Spodziewam się z całego serca, że Wasza Cesarska Mość jeszcze przez długie lata cieszyć się będzie najlepszem zdrowiem dla dobra ludów Waszej Cesarskiej Mości i wznoszę kielich mój na pomyślność Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości.

Muzyka zaintonowała hymn narodowy.

ISCHL. Konferencja ministra spraw zagranicznych z podsekretarzem Hardingem dała sposobność do omówienia sytuacji politycznej w Europie. Obaj mężowie stanu omawiali przedewszystkiem stosunki w Turcji, gdzie od czasu zaprowadzenia konstytucji wytworzyła się nowa sytuacja. Gabinety londyński i wiedeński zdecydowane są wobec tego zwrotu zająć przychylne stanowisko w nadziei, że nowe rządy tureckie postarają się o poprawę administracji i ureguluja stosunki, jak tego mocarstwa w ostatnich latach pragnęły.

ISCHL. Przed południem ambasador Gagern wręczył sir Goshenowi, ambasadorowi angielskiemu w Wiedniu, wielki krzyż orderu ces. Leopolda, a podsekretarzowi Hardinge, który już w ubiegłym roku został przez monarchę obdarzony wielkim krzyżem orderu Leopolda, wręczył portret monarchy w angielskim mundurze, w kosztownych ramach, ozdobiony literami monarchy i koroną z brylantami.

PO ZJEŹDZIE w KRONBERGU.

PARYŻ »Figaro« podnosi pokojowe usposobienie cesarza Wilhelma, króla Edwarda, jako też niemieckiego i angielskiego rządu i sądzi, że na przeciąg 6 lat, t.j, aż do wykonania niemieckiego programu floty p o k ó j według wszelkiego prawdopodobieństwa j e s t z a p e w n i o n y. Anglja może spokojnie oczekiwać w jakim kierunku zwróci się po upływie tego czasu niemiecka polityka. »Petite Republique« podkreśla, że zwolennicy „entente cordiale“ witali zjazd w Kronbergu bez niedowierzania. Francja może się tylko cieszyć, jeżeli stosunki jej do Niemiec przyjaźniej się ukształtują, aniżeli dotychczas.

ZJAZD WILHELMA II z CAREM?

BERLIN. „Berl. Tagbl.“ donosi z Petersburga, że w Rewlu utrzymuje się uporczywie pogłoska o mających nastąpić odwiedzinach cesarza Wilhelma II w Rewlu. Odwiedziny, według doniesienia odbyłby się w pierwszym albo drugim tygodniu września. Faktem jest, że w pierwszym tygodniu września jacht carski „Standard“ otrzyma rokaz stania w pogotowiu do podróży na wody finlandzkie.

Z TURCYI.

KONSTANTYNOPOL. Tureckie dzienniki zamieszczają szereg szczegółów o reorganizacji departamentów, redukcji sił urzędniczych i usuwaniu z posad w ministerstwach jednostek cieszących się poprzednio protekcją, co naturalnie wywołuje niezadowolenie dotkniętych temi zarządzeniami.

KONSTANTYNOPOL. Wobec nowego ministerstwa poczynają się przejawiać n i e d o w i e r z a n i a. Jako powód podają, że nowi ministrowie jeszcze zanim zostali zamianowani, odbyli potajemne posiedzenie w Yjldizie i że dotąd programu jeszcze nie ogłosili. W y b u c h p r z e s i l e n i a j e s t r z e c z ą p r a w d o p o d o b n ą.

Ceny targowe z dnia 12 sierpnia r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	22 80	„	24.40
„ węgierska	„	28 80	„	24.20
Żyto krajowe	„	18 —	„	19 90
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	18·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	15·—	„	15.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·90	„	16.90
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32.—
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	50·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·60
Masło	1 kg	2·10	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.

4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,

6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.

7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,

8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.

8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.

10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,

1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa

3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa

3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa.

.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,

9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,

10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,

11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;

12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,

12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osobowy Nr. 12. do Podgórza-Płaszowa.

3.45 rano, osobowy, Nr. 12. do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.

5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.

5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.

6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze. Płaszów. zPołączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połaczenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.

7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.

7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.

8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połaczenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.

10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Koomyrsowa i Mogiły.

1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa

1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.

1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.

1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.

2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Zywca.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,

3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego. w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,

8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,

10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasłai w Dębicy od Rozwadowa, Nabbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,

10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,

11.00 w noy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

do L. 4515

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy w drodze dzierżawnej: siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych w następujących stacyach w obwodzie 1 korpusu dla c. i k. wojska w tychże zakwaterowanego na czas od 1 października 1908 do 30 września 1909, odbędą się rozprawy następujące:

dla Krakowa i konkurencyjnych obejmujące VIII grup, Zakrzówek, Kobierzyn, Przegorza y, Rakowice, Dąbie, Łobzów, koszary artylerji przy ulicy Rakowickiej i Kraków lewy brzeg Wisły (wyjąwszy obecnie wyszczególnionych) dla siana, słomy na podściół i do łóżek, następnie dla Bochni, Wadowic i Niepołomic na drzewo opałowe w dniu 17 sierpnia 1908 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie; dla Nowego Sącza na drzewo opałowe, dnia 13 sierpnia 1908 w magazynie żywności w Tarnowie;

dla Ołomuńca na siano, słomę i węgle kamienne, dla Przerowa, Szymbergu na siano, słomę, drzewo opałowo i węgle kamienne dla Hranic na siano i słomę na dzień 19 sierpnia 1908 następnie dla Bielska na siano, słomę i węgle kamienne, dla Kazniowa na siano i słomę, dla Cieszyna i Brzeńca na siano i słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne w dniu 21 sierpnia 1908 w magazynie żywności w Ołomuńcu.

Rozprawy odbędą się o godzinie 10 przedpołudniem. Warunki do tychże zawierają ogłoszenia, znajdujące się w celu przeglądnieńcia w c. k. starostwach i wojskowych (filiach) magazynach żywności w Krakowie Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyte warunków znajdują siś w pomienionych wyżej wojskowych magazynach żywności i mogą być z tychże bezpłatnie pobierane.

Kraków 3 sierpnia 1908.

Z c. k. Intendatury 1. Korpusu

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu".